

Łódź.

Cena numeru  
**30 gr.**

Cena prenumeraty  
w Łodzi:

Mies. z dod. list. 5.00 gr  
Dla rob. 4.00 gr  
Cdnosz. do domu 3.00 gr  
Z przes. poczt.  
Mies. z dod. list. 6.00 gr  
Poza Łódź, egz. 27 gr

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

**XXXII r.**  
Istnienia.

Redakcja Administracja  
w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się

**1929 r.**

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

# ROZWÓJ

Niedziela, 7-go lipca

№ 186

TEATR SWIETLNY

## CASINO

Dziś i dni następnych

Dziś i dni następnych

# Grzech Ingi

Dramat pewnego małżeństwa

Według noweli

## STEFANA ZWEIGA

Rzecz dzieje się w Cannes, Nervi i w San Sebastian.

UDZIAŁ BIORĄ:

najwdzięczniejsze zjawisko  
filmu angielskiego

**Elga BRINK, Bruno KASTNER,**  
**Vivian GIBSON** i inni.

Orkiestra pod dyr. L. KANTORA

Początek o godz. 4,30 pp.

**„ODEON“**  
Przejazd № 2

**„WODEWIL“**  
Główna № 1

**„CORSO“**  
Zielona № 2

**D z i ś i dni następnych**

Najnowsza produkcja 1929 roku  
p. t.

## Cud XX wieku

Komedja ilustrująca tragikomiczne przejs-  
cia bohatera który mimowolnie prze-  
reciał Atlantyk.

W rolach głównych:

**C. Tryon i Pasty Ruth Mueller,**

Wielkomijskie dancinigi  
Angielskie girlsy  
Afrykańskie jazz-bandy  
w obrazie p. t.

## Raj na ziemi

tryskająca humorem farsa na tle kłopotliwej  
nocy posłubnej posła zarazem  
właściciela dancingu.

W rolach głównych:

**R. SZYMEL i E. ANDERS.**

Po raz pierwszy w Łodzi.  
SENSACJA! SENSACJA!

## Herszt bandy potępieńców

Niesamowicie sensacyjny dramat o nie-  
bywałym napięciu.

W roli bandyty Kuby dusiciela

**AM HARDY**

w pozos,alych

**Jerzy E Stone i Myrna Loy.**

**Nadprogram Farsa Ceny miejsc na l-szy seans znizone**

## LUNA

Dziś i dni  
następnych

Arcydzieło wielkiej wyt.  
„Sascha” w Wiedniu

Pocz. przedstaw. o g. 5 po Pol  
w sob. i niedz. o g. 12 w pol.  
do 3-iej wszystkie miejsca po  
60 gr. i 1 zł.

Ceny miejsc znizone

## „Sześć dziewcząt w poszukiwaniu noclegu”

Ucieszna i frywolna historia sześciu dziewcząt bezdomnych, bez pracy i środków do życia,  
narażonych na tysiączne niebezpieczeństwa.

W rolach głównych

słodka, złotowłosa  
i rozkoszna

**Jenny Jugo, Adela Sandroc,**

**George Aleksander i Ernest Verebes,**

W rolach głównych

Wspaniała ilustracja muz. c na orkiestry symfonicznej pod dyr. A. CZUDNOWSKIEGO,

# Przyczyny i skutki

Gazety podnoszą wielki larum z powodu licznych samobójstw uczniów i uczennic w średnich zakładach naukowych.

Jest to objaw niezmiernie przykry i charakterystyczny, znamionujący anormalne warunki w jakich rozwija się i wegetuje istniejące pokolenie.

Z jednej strony działa tu chora i słabowita dusza młodego pokolenia z drugiej wręcz niesamowita biurokracja wprowadzona przez Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego.

Podciągnięcie najzdolniejszych jednostek i najwięcej oblecujących indywidualności mogących w przyszłości zaszczyt przynieść swemu narodowi, podciągnięcie wszystkich i wszystkiego pod strychulec jednego paragrafu, ukutego przy zielonym biurku przez C. i K. radców naszej Rzeczypospolitej — oto zasadnicze cechy naszego ustroju, z którego niektórzy przedkładają nie bez zasady zresztą, ucieczkę na tamten świat.

Ale — tego rodzaju fakty można by złożyć na pewne nieodróżnienie młodzieży na pewne niedociągnięcia charakteru, czego ostatecznym wynikiem jest ucieczka z pola życiowej walki.

Ale stokroć znamiennejszą cechą, rozpaczliwym krzykiem ostrzegawczym dla wszystkich i każdego są niezmiernie czyste, bodaj stokroć groźniejsze i poważniejsze bardzo liczne samobójstwa wśród przemysłowców, rzemieślników i robotników.

Dzisiaj — już niemal codzienną rubryką jest krótką wzmianką, że ten się zastrzelił skutkiem nadmiernych podatków — inny się otrul nie mogąc się wywiązać ze świadczeń społecznych, lub zobowiązań przywatnych, inny znów powiesił się z braku pracy i wobec umiarkowania „na raty“.

O tem się milczy — o tem się nie mówi, nad tem nie należy się zbytnio zastanawiać — bo łatwo przyjść do przekonania — że ci co poszli w krainę cieni, rozumowali nieraz bez zarzutu i mieli od wagę wyciągnąć z tego zupełnie logiczne konsekwencje...

Jest to rzeczą wysoce niebezpieczną — a dlatego też lepiej dzisiaj podawać jest w opłatkach tę prawdę szerokim sferom naszego społeczeństwa i delikatnie nadmienić: przyczyna samobójstwa nieznaną...

Inteligencja ludzkość posunęła się już tak daleko, że zaczyna zdawać sobie sprawę, iż mordercą nie jest nietylko ten, który siekierą rozbija głowę bliźniemu swemu, celem owiadnięcia zwitkiem banknotów — ale i ten, a raczej ci, których zachłanna działalność wpycha w rękę samobójczą broń...

Jeżeli prawodawstwo — nie znalazło jeszcze wyrazu takiej działalności i nie skonkretyzowało jej jeszcze w szeregu ponumerowanych paragrafów — to moralność etyka, już dawno zdaje sobie z tego sprawę — że niekoniecznie trzeba posłać nóż

za cholewą, żeby zostać mordercą...

Dlatego, też do was się zwracamy panowie moralizatorzy z gazet, którzy widzicie tylko rąbek jednej strony medalu — miejcie odwagę szerzej postaw. kwestję i odważniej popatrzeć porurej prawdzie w oczy.

Miejcie odwagę się zastanowić, co ludzi pcha z naszego niepodległego równego i bezpośredniego raju z dostępem do morza — do zwyczajnego klozetu pobijać się na własnych szelkach?

A. S.

## Zagrożona katedra

Świątynia o dużej wartości historycznej wymaga natychmiastowej naprawy

W dziennikach krakowskich ukazała się podpisana przez Księcia Metropolite Sapiechę, wojewodę krakowskiego, prezydenta miasta, dowódcę D. O. K. i prezesa Sądu apelacyjnego odezwa p. t. „Ratujcie Bazylikę św. Piotra i Pawła w Krakowie“.

Ten znany wszystkim zwiedzającym Kraków kościół, ufundowany przez Zygmunta III i krakowskiego biskupa kardynała Jerzego księcia Radziwiła, jest bowiem istotnie zagrożony: grozi mu ruina. W kościele tym rozbrzmiewał głos przestrogi Piotra skargi, którego doczesne szczątki znajdują się po dziś dzień w podziemiach tej świątyni.

Wspomniana odezwa nasuwa refleksje na temat losu innych świątyń krakowskich, które wskutek kurczenia się stanu posiadania katolików w Krakowie na rzecz żywiolu obcego coraz bardziej podobne się stają wyspom otoczonym falami morskimi. O podobną pomoc woła kościół Bożego Ciała, kościół św. Michała na historycznej „Skałce“, prześliczny gotyc

### OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi: VIII rewiru Jan Jabczyk, zam. w Łodzi przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowo-Targowej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z pianina czarnego firmy Biderman w dobrym stanie oszacowanym na sumę Zł. 550

Łódź, dnia 21 czerwca 1929 r.

Komornik Jabczyk.

ki kościół św. Katarzyny.

Wszystkie trzy znajdują się na słynnym „przedmieściu „Kazimierz“.

A jak długo jeszcze niezrównana świątynia Marjacka nie będzie otoczona takim samym „morzem“?

Mat. r. o. y. m. a. t. a. c. y. n. e.  
Specjalnie niskie ceny dla  
p. p. Instalator. i Monterów  
**Alois Malster i S-ka**  
Łódź, Piotrkowska 160.  
telefon 24-61

### PRZEZ RADJO

- 10.15 Transm. Naboż, z Katedry Wil.
- 10.45 — 11.55. Wystawa Poznańska mówi.
- 11.56 Sygnał czasu.
- 15.50. Kom. bież.
- 16.00. „Wędrowki młodego rolnika“ (Dział „Rolnictwo“) — inż. Stefan Wyrzykowski.
- 16.20. „Sprząt zbóż“ (Dział „Rolnictwo“) — inż. Zdzisław Krzyżewski.
- 16.40. „Azot“ w rolnictwie.
- 17.00. Koncert popularny.
- 18.35. Transm. odczytu z Wilna.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. „Życie słoń“ — p. Czesław Frenkiewicz.
- 19.50 — 20.05. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.
- 20.05. Słuchowisko wesole.
- 20.30. Koncert popularny.
- 22.00. Kom. meteor.
- 22.05. Kom. P. A. T.
- 22.20. Kom. polic. sport., nadpr.
- 22.45 — 23.45. Trans. muzyki tan. z dancingu.

**Dr. Smoleński**  
**powrócił**

ul. Andrzeja nr. 5

Choroby wewnętrzne i nerwowe

Miejski Kineamatograf Oświatowy  
Od 2-VI do 8-VII. 1929 r. 5923

Dla dorosłych:

**„OGNIA...!“**  
(„FEU...“)

Dramat w 12 aktach według J. BARANCELLI'EGO

Dla młodzieży:

**TAJEMNICA**  
**KOPALNI ZŁOTA**

Dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści  
RAJMONDA CANNONA

**Edmund Wasilewski**  
**Piotrkowska 152**

poleca w wielkim wyborze modne towary z fabryki  
**Leonhardta i Bielskich**  
na płaszcze i garnitury oraz jedwabie i welny  
te . 44-64



Kacik dla pań

# Wachlarz

## Studjum nie tyle praktyczne, ile zajmujące

Użycie wachlarzy sięga najdawniejszych czasów. Kto je wynalazł, milczy o tem historia,

W starożytności dwa były rodzaje wachlarzy: wachlarz z liści i piór, najczęściej piór strusich, służących do ozdoby i wachlarz zbytkowny, który był godłem panowania i potęgi. Freski, zdobiące świątynie w Tebach, przedstawiają Faraona, Ramzesa III, otoczonego geronem książąt, którzy trzymają w ręku półokrągłe wachlarze malowane świetnymi barwami i osadzone na długich rączkach.

Arabowie zdobili rączki wachlarzy swoich napisami i dewizami.

Widzimy wachlarze u wszystkich ludów i we wszystkich epokach dziejowych. Eurypides, Longin, Wergili, Owidjusz i inni, mówią o wachlarzach używanych w Rzymie i Grecji. W Grecji miały wachlarze pierwotnie kształt liścia platanowego, później kobiety greckie robiły go z piór pawich.

W Chinach, gdzie od najdawniejszych czasów sztuki piękne stały na bardzo wysokim poziomie, wyrabiano w początkach naszej ery, prześliczne wachlarze z materji białej haftowane sztucznie czerwonymi piórkami. Miały one zwykle kształt serca. Piątego dnia każdego miesiąca w pewnym roku odpowiadającym naszemu 299, cesarz podawał członkom akademji swojej wachlarz bambusowy, malowany błękitno. Wachlarze z kości słoniowej sięgają tej samej epoki, Kronikarze chińscy wspominają bierne koleje jednego wachlarza roboty niejakiego

Wang-Sun Pen z Ksiang, który przedstawił w perspektywie doliny, góry rzeki na szerokiej przetrzeni. Po wachlarzach bambusowych i kościanych, wynaleziono w Chinach wachlarze przezroczyste, ozdobione wizerunkami ptaków i zwierząt, kwiatów, którym lud oddawał cześć boską.

Japończycy wynaleźli pierwsi wachlarze składane. Od epoki Cezarów, do czasu wojen krzyżowych, historia wachlarza pokryta jest tajemnicą. Kościół używał ich przy swoich obrzędach, lecz ogół zaniedbał tego zwyczaju. Za to znajdujemy wzmianki o bogatych wachlarzach w skarbcach Kościołów i opactw. Dotąd pozostał jeszcze wachlarz srebrny, przechowany we Francji w Saint-Biquet, wachlarz jedwabny w Saltisbury, złoto—lity w Amiens i z pawich piór w skarbcu św. Pawła w Londynie,

W XII w, i następnych używano w Europie wachlarzy z piór strusich pawich, kruczych papuzich, osadzonych na rączce z kości słoniowej, niekiedy wysadzanej drogiem kamieniami.

Franciszek I. miał wachlarz sławny, w swoim czasie doborę piór, oprawą i klejnotami, jakie go zdobiły.

Henryk III Walezjusz, król polski; posiadał wielki wachlarz, którym zasłaniał się od słońca, wtedy naturalnie wszedł bardzo w modę.

W niektórych miastach włoskich, damy przyjęły w czasach Walezjusza, wachlarz w kształcie chorągiewki.

W XVI w. Japończycy przesłali do

Europy nowy kształt wachlarzy w formie ćwierć koła, opartego na rączce. We Włoszech naśladowano te wachlarze z papieru, zdobiąc je pięknymi malowidłami. Moda ich rozeszła się po całej Europie. Najsłynniejsi artyści zdobili je rysunkami i malaturą i wachlarz stał się nieodzownym dopełnieniem stroju nie tylko eleganki lecz i eleganta.

W XVII w. w ogólnym użyciu były wachlarze osadzone na długiej rączce i właśnie w tej epoce stały się przedmiotem handlu we Francji, przeważnie w Paryżu. Fabrykanci stworzyli osobny cech, mający własne ustawy i przywileje nadane przez Ludwika XIV.

W w. XVIII moda ta rozszerzyła się tak bardzo, że sam Paryż liczył 500 fabryk trudniących się specjalnie wyrobem wachlarzy. Teraz po kilku latach przerwy, wachlarze znowu zaczynają być modne. Wachlarz terazniejszy to przeważnie jedno lub więcej piór strusich, ujętych w kosztowną rączkę, zdobną kamieniami.



## Płaszcz, parasolki, pantofelki.

Nie lombard, lecz — wiadomości ze światowej stolicy mody.

Światowa Metropolia mody, Francja przygotowała dla pań na bieżący sezon letni moc niespodzianek.

Elegancka paryżanka pokazuje się w aucie i na ulicy tylko w czarnym płaszczu nie troszcząc się ani o upały ani promienie słoneczne. Wyjść na ulicę bez jakiegoś nakrycia wierzchniego, „do figury” uważane jest w tej chwili w Paryżu za nieodpowiednie wprost horrendalne z punktu widzenia mody.

Moda płaszczy wysuwa na pierwszy plan kolory czarne i błękitne z wyszywaniem haftami nawet.

Nadzwyczajna barwność cechuje obecnie parasolki letnie.

Kolor parasolki musi być jednak koniecznie dobrany do koloru kostiumu.

Bardzo modne są obecnie pantofelki z lekkiej materji crepe de chine-owej



## Humor.

TAK, ŻŁE, TAK — NIEDOBRZE.

— Dobrze, póki mi się podoba! Przekościany są takie cienkie: sąsiedzi słyszeć będą wszystko, co się mówi.

— Mogę powiesić dywan na ścianie...

— Dywan? Nie, wtedy, nie byłoby słychać, co mówią sąsiedzi.

KOLOGICZNE ZAGADNIENIE.

Misjonarz poucza chłopców murzyńskich, że niegodziwy ludożerca, który żywi się mięsem ludzkim, idzie po śmierci do piekła, a świątobliwy misjonarz szerzący wiarę chrześcijańską, idzie do nieba.

Jeden z małych murzynków rozważa słowa kapłana, nareszcie zapytuje: — Gdzie pójdzie niegodziwy ludożerca, który zjadł świątobliwego misjonarza? (s)

## Zdetronizowany... kapelusz

CZY HISTORJA I TU SIĘ POWTÓRZY?

„Paris-Midi” jest nie na żarty przejęte kryzysem, jaki przeżywa w chwili obecnej... kapelusz w Paryżu.

Wyrób paryskich kapeluszy zmniejszyłada chwila, gdyż przemysł ten natrafia na coraz silniejszą konkurencję zagranicy. Jest to wielka strata dla jednej z najważniejszych gałęzi przemysłu francuskiego.

Dopoki trwała moda upiększania damskich kapeluszy kwiatami, piórami i wstążkami, Paryż nie miał sobie równych.

Modniarki paryskie stały poza wszelką konkurencją.

Ale obecnie gdy nastąpiła moda bardzo prostej linii w kapeluszu bez żadnych prawie upiększeń, zagranica daje sobie doskonale radę bez pomocy Paryża.

Gazeta idzie jeszcze dalej w swych wywodach i pisze, że wogóle kapelusz damski przeżywa swój kryzys.

Kobieta terazniejsza, zakochana w sporcie i ćwiczeniach fizycznych bynajmniej nie marzy już o pięknym kapeluszu, jak to było przed laty. Już niemyśli o istnych poematach i arcydziełach malarskich, jakimi były przed laty kapelusze kobiece.

Kapelusz wyszedł z mody i nieprędko odzyska dawną swą świetność. Przeciwnie powrotowi dawnych czasów stoi na przeszkodzie przede wszystkim cena kapelusza.

Ludzkość powojenna zbiedniała. Ko-

bieta szuka dziś zapomnienia nie w pięknym i drogim kapeluszu, lecz raczej w tańcu. W budżecie nowożytnej kobiety większa jest suma na dancing, niż na kapelusz.

Drugą pozycją tego budżetu jest obuwie i pończoszki.

Piękną obuwie i jedwabne pończochy, — oto cel marzeń każdej, nawet niezamożnej kobiety.

Zrozumieli doskonale ducha czasu szewcy i wyrabiają dzisiaj istne poematy, jeżeli mowa o bucikach damskich. A że moda pozwala na różnorodność kolorów skóry na obuwie, więc raz po raz pojawiają się takie nowości na wystawach szewskich, że piękne panie dostają wypieków na twarzy, patrząc na te cuda.

Kapelusz kobiecej przeżywa nie pierwszy raz taki kryzys.

Kapelusz pojawił się w średniowieczu, potem zniknął na długo, by powrócić dopiero około 1780 roku. Przemysł więc francuski w tym dziale istnieje już od stu pięćdziesięciu lat.

Czy ma zaniknąć?

Gazeta nie wierzy w upadek kapelusza. Musi nastąpić triumfalny jego powrót, a wtedy Francja znów zagra pierwsze skrzypce w koncercie dobrego smaku i gustu, znów francuskie modystki zapanują nad całym światem.

# KROL KATOLICKIEGO ŚWIATA

## Stosunki między Italią i Watykanem — Obowiązki Ojca Świętego

Stosunki między Italią a Stolicą Ap. zostały oficjalnie nawiązane. Ambasador złożył hr. De Vecchi di Val Cismonwo-tył wczoraj listy uwierzytelniające Ojcu św. Jest to zwykły ceremoniał dworsko-dyplomatyczny, który jednakże w niniejszym wypadku nabral znaczenia nadzwyczajności. Pierwszy ambasador króla włoskiego u Papieża Podkreśla to cała prasa włoska na wszystkie sposoby.

De Vecchi w przemówieniu swem do Papieża wyraził się, że uważa siebie za zaszczyt być ambasadorem „Italii zjednoczonej w wierze katolickiej, w swej „spoistości” terytorjalnej w swym odnowionym duchu narodowym”. W istocie zjednoczenie Włoch dopiero po wojnie, dopiero teraz po pojednaniu i uznaniu przez papieża zwierzchnictwa króla włoskiego nad Rzymem — jest zupełne.

Pozatem przemówienia ambasadora i Ojca św. zawierały akcepty pełne nadziei, że współpraca między kościołem a państwem postępować będzie jak najpomyślniej.

A jest o czem myśleć. Zarówno ambasadora przy watykanie i nuncjusza przy królu czeka olbrzymia praca, związana z wykonaniem konkordatu. Będzie ona wymagała wielkiej zręczności dyplomatycznej i dobrej woli.

Kto jest nowy ambasador hr. De Vecchi di Val Cismon?

Do niedawna przebywał on w Afryce jako gubernator Somalji, dokąd Mussolini posłał go przed kilku laty — jak wtedy mówiono — by umieścić go na właściwszym dla krewkiego temperamentu terenie kolonialnym. De Vecchi to jeden z tych królików prowincjonalnych faszystowskich, z tych jak ich nazywano z afrykańska „rosów” którzy w początkach oddali rewolucji faszystowskiej wielkie usługi, ale którzy potem w zetknięciu z rzeczywistością rządów okazali się mniej lub więcej dla Mussoliniego niewygodnymi nienadawali się w stosunkach ze spokojną ludnością, w chwili gdy Mussolini chciał uspokojenia, normalizacji, a nie wojny i ciągłego jątrzenia. Otóż podczas gdy inni „rosi” odeszli, znikli lub odpadli, De Vecchi okazał się „rosem” z dobrej rasy. Do służby w kolonjach zalecił go jego energia, stanowczość i przeszłość wojenna.

Rządy jego w Somalji pisze w „Polonia”

katowicka w korespondencji włoskiej, przynosiły naogół pomyślne rezultaty. Okazał się dobrym administratorem. Po powrocie z Afryki był dyrektorem Kasy Oszczędności w Turynie, skąd pochodzi, a po ratyfikacji i wymianie traktatów laterańskich, Mussolini nie wahał się powierzyć mu urzędu pierwszego ambasadora przy Watykanie, nagradzając w ten sposób ostatecznie jego zasługi dla faszyzmu. De Vecchi znany jest ze szczerych uczuć katolickich, a także z tego, że w kolonjach bardzo popierał akcję misji katolickich.

Nuncjuszem przy królu został Monsgn. Borgongini Duca, dotychczasowy podsekretarz stanu dla spraw kościelnych nadzwyczajnych i obok adwokata Pacelego, jeden z głównych współpracowników Ojca św. przy opracowaniu traktatów laterańskich 29 bm, otrzymał on z rąk kardynała Gaspariego święcenia biskupie, zostaje mianowany arcybiskupem in partibus infidum, poczem natychmiast złożył królowi swe listy uwierzytelniające jako nuncjusz.

Miasto Watykan otrzymało już jak wiemy swą ustawę zasadniczą i zarząd cywilny, z gubernatorem na czele otrzymało też swój zarząd religijny, odrębny od reszty Rzymu. Wikarym Papieża w Rzymie jest kardynał wikaryusz w Mieście Watykanie, mianowany został Mons. Zampini, dotychczasowy proboszcz pałacu watykańskiego. Parafją Miasta Watykanu jest kościół św. Anny, położony w obrębie murów watykańskich i obsługiwany przez OO. Augustynianów, których opiece zlecone zostały wszystkie kaplice watykańskie. Bazylika św. Piotra ma zarząd odrębny i pozostanie nadal w zawisłości od kardynała Merry del Val, który jest jej arcykapłanem.

Wszystko więc normalizuje się w Watykanie po ratyfikacji traktatów laterańskich. Jedno tylko wydaje się wszystkim anormalnym, tj. że Papież nie opuścił dotąd Watykanu a zapowiadano to już kilkakrotnie. Tymczasem lato wchodzi w okres kanikuły. Od 2 tygodni mamy tu stale 33—35 stopni Reamura. Papieska rezydencja letnia w Castelgandolfo pod Rzymem musi być odpowiednio przerebioną i odrestaurowaną. Zresztą pałac sam niedużych jest rozmiarów a co gorzej, ogród

przylegający do pałacu również nie jest obszerny. W porównaniu ze wspaniałymi pałacami i ogrodami arystokracji rzymskiej, położonymi na przyległym do Castelgandolfo Frascati, rezydencja letnia papieża jest jest bardzo skromna a z uwagi na swe położenie w samym środku miasteczka, jest nawet krępującą i niezupelnie odpowiednią.

W każdym razie w tym roku papież nie spędzi tam lata.

Natomiast jest w projekcie wyjazd Ojca św. na dwa tygodnie do Montecasino, znanego benedyktyńskiego klasztoru położonego na wysokiej górze w połowie drogi do Neapolu. Tam więc ewentualnie Ojciec św. będzie szukał schronienia przed upałami i krótkiego wypoczynku pośród rozlicznych i ciężkich zajęć od których, pomiędzy panującymi, tylko papież nie są wolni. Bo pomyślcie tylko mieć obarczoną myśl tysiącami sprawami całego świata katolickiego, które wymagają wiele godzin pracy przy biurku i które są uciążliwe choćby przy najlepiej zorganizowanym Sekretarj. Stanu, tembardziej, że wiele z tych spraw pozostawione być muszą do wyłącznej i osobistej decyzji Papieża. Udzielać codziennie audjencji dygnitarzom świeckim i kościelnym, audjencji publicznych i prywatnych, rozmawiać przytem z osobami i osobistościami najróżnorodniejszych narodowości z rozmaitych środowisk: przyjmować pielgrzymki i delegacje również z całego świata i odpowiednio do nich przemówić, a wszystko to nie raz albo dwa razy w tygodniu ale codziennie 5—6 godzin — to zadanie i ciężar przechodzący siły człowieka, bądź co bądź w poważnym wieku.

A jednak Papież przyjmuje i chce przyjmować wszystkich i wszystkich błogosławić. Dla siebie ma Papież zaledwie godzinę wytnienia, gdy wyjeżdża popołudniu do ogrodów watykańskich. Poczem zaraz wraca do pracy, której oddaje się do późna w noc. To też w otoczeniu Ojca św. słusznie zwracają uwagę na to że Papież powinien skorzystać ze zmienionych warunków swego położenia i wyjechać z Rzymu na odpoczynek. Ale jest to jedna z tych spraw, które należą do Jego wyłącznej decyzji.

W. J.

R. HOLZ.

## IDEAŁ

Nikt nie zaprzeczy, że Stefa miała to, co nazywa się zdecydowanym powodzeniem. Zaden mężczyzna nie przeszedł obok niej, obojętnie, a wielu oglądało się i wzdychało zcicha...

Czy była piękna? Z pewnością nie. Ale z oczu tryskała jej tyle miłej filuternej wesołości, usta układały się w taki uśmiech, że trudno było spojrzeć na nią bez nieklamane go podziwu. A że przytem musiało się zwrócić uwagę na wspaniałą harmonję jej figury i przesłicznie zarysowane nogi — przeto nic dziwnego, że mężczyźni garnęli się do niej ze wszystkich stron.

Stefa przyjmowała umizgi ich dość obojętnie. Lubiała, kiedy włókł się za nią ten cały ogon adoratorów, kiedy walczyli z sobą o nią beznadziejnie, a pozornie prześcigali się w wzajemnem wyświadczeniu sobie towarzyskich grzeczności. Lubiała, kiedy poświęcali dla niej wiele czasu, odrywając się od swych normalnych zajęć, albo spędzając bezsenne noce w dancjach.

Pozatem nie dawała im nic, nawet nadziei. Chciała cprawda zasadniczo wyjść za mąż, ale zamiar ten błdził w jakiejś nieokreślonej przyszłości i zdało się nie graniczył nawet z dniem dzisiejszym. Nawet odwrotnie, ludzie, którzy zbytnio przejmowali się, szybko nudzili ją. Nie znosiła zakochanych spojrzeń i sentymentów.

Kim byli jej towarzysze? Fredzio — dość wzięty, utalentowany adwokat, Antos — inżynier, Kronholm (niewiadomo, czemu nikt nie

używał jego imienia) — syn przemysłowca, zajmujący się najintensywniej wydawaniem ojcowskich pieniędzy. Ostatnio do grupy najbliższych adoratorów Stefy przyłączył się Kurt Miller. Architekt, milczący wiecznie, niepozorny, zamknięty w sobie. Zdawało się, że najmniej interesować go będzie ta lekka, nieco trzpiotowata dziewczyna, że nie poświęci jej ani krzty uwagi. Tymczasem odwrotnie — towarzyszył jej wszędzie aż do znudzenia. Godzinami potrafił nie odzywać się ani słowa. Pił w stoickim pokoju ulubiony swój koniak wśród szau dancingowych nocy. Ani nie tańczył, ani nie prawil jej komplementów, ani nie grzeszył zbytnią elegancją pod jej adresem. Nie wiedziała wreszcie doprawdy, gdzie i przy jakiej okazji zgubił gdzieś tego niezdarnego adoratora. Ale Kurt trzymał się mocno i nie dał się odstraszyć. Nie rozumiał cierpkich uwag, których mu nie szczędziła, nie widział spojrzeń, które porozumiewała się z innymi swymi towarzyszami zabaw, kiedy Kurt zbliżał się, nieproszony przez nikogo...

— Panie Miller, pan umie zapewne po francusku? — rzekła Stefa pewnego wieczora, kiedy wybierali się do „Imperialu” na wesołą birbantkę.

— Niebardzo dobrze — zaczerwienił się Kurt — ale o co chodzi?

— To szkoda!

— Wyobraźcie sobie moi mili, że od kilku dni prowadzę flirt poza waszem gronem...

Nie może być — krzyknęli wszyscy chórem, a było ich czterech — przysięgałaś przecież, że nas nie zdradzisz.

— Jeszcze nie zdradziłam was, chociaż mam po temu wielką ochotę. I jeśli was zdra

dzę, to uprzedzam, że poważnie i z... francuzem.

Więcej nie chciała powiedzieć. O co chodziło?

O romans istotnie dość niezwykły.

Ktorego wieczora zadzwonił telefon. Kto mówi? Nie chciał powiedzieć. Mówił po francusku tym akcentem rodowitego paryżanina, który tak trudno nabyć obcemu. Któż może się oprzeć takiemu francuskiemu akcentowi? Stefa mimo ociągania się, nie odłożyła słuchawki, jak to robiła zwykle w takich wypadkach.

Mówił niesłychanie ciekawe rzeczy, był stokroć miłszy i ciekawszy niż wszyscy jej znajomi. W umiejętny sposób podtrzymywał najtrudniejszą rozmowę, z niezrównaną lekkością przeskakiwał z tematu na temat, nie nużąc, ani nie nudząc. Zlekka, jakgdyby półzartem dotykał najtrudniejszych zagadnień i jednym słowem nawracał do lekkiego flirtu. Znajdywał drogę wyjścia z najdrażliwszych sytuacji i opowiadał o tak ciekawych rzeczach. Znał przecież cały świat, znał masę ciekawych ludzi, doznawał tak interesujących przygód i przeżyć.

Jak wygląda? O tem nigdy nie chciał mówić. Powiedział, że jest ładniejszy od diabła i tyle.

Stefa umierała wprost z ciekawości, starając się w swej miernej francuszczyźnie przekonać go do spotkania. Nic nie pomagało. Francuz był uparty — sam się do tej wady przyznawał chętnie i obiecywał, że nastąpi to dopiero po trzymiesięcznej „najomości” „telefonicznej”. Wreszcie usłyszała, że obiecał jej napisać list. Koreańczyk, a będą mogli nadrobić braki widzeń.



## Listy z zagranicy.

# Zycie i zwyczaje Belgów

## Zeszyt życia rodzinnego.

(Korespondencja własna „Rozwoju“.)

W Polsce ognisko rodzinne pozostało dotychczas siedliskiem życia towarzyskiego i miejscem rozrywki. Wprawdzie i u nas zaczęto wprowadzać „dancingi” i wyprowadzać ludzi domów, ale ten prąd, dzięki Bogu, się nie przyjął, a nawet, zdaje się, „dancingi” są już nie w modzie. Życie Belgów potoczyło się innym torem. Tu życie towarzyskie, mające za podstawę ognisko rodzinne, jest bardzo słabe. Dlaczego? Wszystko bowiem przeniosło się do restauracji i karczem. Tutaj przy piwie czy winie (bo jest bardzo tanie) prześiadując całe noce ojcowie i matki, a nawet dość często mając dorastające dzieci przy sobie. W domach zaś pozostaje służba, o ile jest i drobne dzieci.

Tak postępują sfery wyższe, tak też postępuje proletariat

Owszem ten ostatni wypełnia szalenie karczmy, które jedna przy drugiej istnieją tutaj nie tylko w wielkich, ale także w mniejszych miastach. Na porządku dziennym jest, że gości, przybyłych w odwiedziny, gospodarz lub gospodyni domu zaprasza do restauracji, względnie karczmy, a później każdy za siebie płaci. Naturalnie, że nas przywykłych do szczerzej, staropolskiej gościnności razi to, ale oni się z tem zżyli i nie uważają tego za złe. W istocie zaś jest to złem, bo zmusza rodziców do przebywania częstego poza ogniskiem domowym i pozostawiania dzieci bez opieki.

Rozmawiałem o tem z czynnikami kościelnymi, zaznaczając, że mi się to nie podoba. Otrzymałem jednak odpowiedź, że im się także nie podoba. Atoli walka byłaby z temi zwyczajami bezskuteczna, a to głównie dlatego, że przemawiają za nimi względy natury ekonomicznej. Goście nie kosztują nic, bo przecież każdy za siebie płaci. Gdyby nawet płacił gospodarz — to i tak zyskuje wobec trudności, jakie ma w domu gospodyni z przy-

jęciem gości ze względu na odczuwany w Belgji brak służby.

Na takie argumentowanie musiałem się zgodzić, zaznaczając, że jednak daleko szlachetniejszym i bardziej zespalałym ludzi węzłem jest nasza polska gościnność. My, Polacy — rzekłem, mamy zasadę: „Gość w dom — Bóg w dom”. Tak to prawda — odpowiedziano mi — słyniecie z tej gościnności! Mimo to jednak zaproponowano mi kolację w restauracji i naturalnie, że płaciłem za siebie.

Drugi charakterystyczny szczegół z życia społeczeństwa belgijskiego zauważyłem, przechodząc któregoś dnia przez plac duży w dzielnicy arystokratycznej. Uderzyło mię mianowicie, że na tym placu rozstawiało się coś przeszło dziesięć karuzeli.

Czyżby to był odpust — pomyślałem sobie — to przecież u nas na wiejskie odpusty tego rodzaju przyjemności zjeżdżają. Zacząłem się tedy oglądać w około, czy niema tu gdzie w pobliżu kościoła. Ale nie było! Nie śmiałem się pytać nikogo, czekałem okazji, aż sobie sam wyjaśnię. Przejeżdżałem kilkakrotnie tamtędy w ciągu dnia, ale nie widziałem karuzeli kręcących się. Dopiero raz specjalnie się wybrałem na wieczór. Wszystkie były w ruchu. Kto niemi jeździł — nie wiem. Wszyscy jednak byli dobrze ubrani. Nie śmiałem tem bardziej zapytać oto tubylców. Raz jednak nie wytrzymałem i dowiedziałem się, że dla sportu karuzelami jeździ także młodzież warstw wyższych. Naturalnie, że później w dzielnicach robotniczych spotkałem w kilku miejscach czynne karuzele. Nawet na placu w cichem Kalines stało ich kilka.

Trzecim zjawiskiem charakterystycznym — to tolerowanie handlu straganowego. W Brukseli w centrum miasta na pierwszorzędnym ulicach przekupki na specjalnych straganowych wózkach sprzedają owoce i inne ar-

tykuły spożywcze. Porządek tam taki panuje, jak i w Łodzi wśród przekupek z Zielonego Rynku. Nawet śmiem twierdzić, że nasze przekupki więcej dbają o czystość, bo przecież nasza policja czeka na okazję, by mogła zrobić protokół — a tu policjant się nie wtrąca — a zobaczysz go tylko przy zbiegu większych ulic, regulującego ruch uliczny.

A już żadną miarą nie można się pogodzić tutaj z pewnym naturalizmem przy załatwianiu potrzeb, który nawet przybiera cechy gruboskorości.

Z drugiej znowu strony trzeba przyznać, że skromność niewiast jest budującą. Okazuje się to przedewszystkiem w ubiorach, nie spotka się na ulicy niewiasty nieskromnie ubranej, owszem — cechuje pewnego rodzaju powagę i skupienie. Tak samo w towarzystwach, zwłaszcza męskiego; są bardzo skromne i powściągliwe, co robi bardzo dodatnie wrażenie.

Dużo też budowałem się religijnością mężczyzn z inteligencji. R,

## Humor.

### Z DOŚWIADCZENIA.

— Mamusiul! A ja dziś w szkole dostałem pochwałę; mieliśmy napisać dużo imion żeńskich i ja napisałem najwięcej.

— Skądże ci tyle imion do głowy przyszło.

— Ja pisałem imiona służących, które w ostatnich latach u nas były.

I — co tu dużo mówić — Stefa była jak gdyby zakochana. Czekala całymi godzinami na odgłos dzwonka telefonicznego. Gniewala się, kiedy dzwonił ktoś inny, bo przecież zajmują przewód telefoniczny i stacja może powiedzieć jemu, że linja jest zajęta. Przygotowywała sobie w pamięci wszystkie pytania i odpowiedzi, które da mu i postawi. Właśnie miała odpisać na jego list.

— Z pana też można mieć pożytek — mówiła kapryśnie do Kurta — wiem, że pan, umie wszystko, czego nie potrzeba umieć, ale kiedy się pana o coś prosi... Zamiast całej filozofii, trzeba się było nauczyć lepiej po francusku. Byłby mi pan teraz przetłumaczył kilka słów.

Kurt chylił głowę i czuł się winnym. Swoim zwyczajem nie odpowiadał. Czekał aż burza minie.

Stefa od b'edy odpisała sama. Godzinami siedziała nad słownikiem i gramatyką. Nigdy w życiu nie nauczyła się tyle na jednym posiedzeniu, co tego dnia. Stylizowała list, gładziła jego formy, dobierała słów. Następnego dnia nadszedł list drugi od nieznanego. Mniej teraz telefonował, ale więcej za to pisał. Pisał precyzyjnie. Przeważnie o miłości i szczęściu, o niej, o dalekim świecie. Zaczęło się od akcentów żartobliwych, a kończyło na poważnym uczuciu.

Stefa stopniowo przestała bywać w swym wesole towarzystwie, które nuziło ją i denerwowało. Nie bawiły ją tańce, ani plotki. Wolała siedzieć w swym buduarze ze słuchawką telefoniczną przy uchu i rozmawiać ze swym nieznanym ukochanym (byli już z sobą na „ty”), albo po raz któryś z rzędu czytać

jego listy, albo wreszcie ślęczeć nad odpowiedzią.

Listy i rozmowy były coraz gorętsze. On ciągle jeszcze starał się odwlec moment poznania i przekonywał ją, że powinna częściej wychodzić ze swymi znajomymi, bawić się, jak dawniej.

Z kim? Ona ich wszak nienawidzi!

— Głupi i zarozumiały Fredek, opowiadający stale o swych sukcesach adwokackich (dla czego adwokaci mówią zawsze o jednym i tem samym i to przeważnie kłamia?)

— Antoś, starający się o rękę każdej posażnej panny?

Kronholm — obrzydliwy snob i natręt?

— Wreszcie Kurt — oschły, leniwy, nieruchliwy, trochę filozof, a więcej przygłupi?

— Nie, stanowczo ma tego dość! Kiedy za telefonował do niej dzisiaj, zażądała kategorycznie aby się zobaczyli i to natychmiast. Jeśli tego nie uczyni, jutro Stefa zmienia numer telefonu i zażąda od stacji zakonspirowania nowego numeru.

— Chyba nie zrobisz tego?

— Najprawdziwiej w świecie. Chcę zobaczyć, wyjść z tobą wieczorem... Mam dość siedzenia w domu albo chodzenia z bałwanami. Zresztą, chcę już skończyć maskaradę. Od trzech miesięcy nie miałam spokojnego dnia. Nawet ciekawość może się znudzić.

— A więc dziś koniecznie? No, jak chcesz?

— A jeśli się rozczarujesz?

— A przecież chcesz sama...

Umówili się, że spotkają się za godzinę w małej cukierce na rogu. Ubierała się z gorączkowym pośpiechem. Wszystko paliło ją w dłoni. Każda chwila zdawała się jej wie-

kiem Ustawicznie patrzyła na zegarek, czy się nie spóźni.

Nagle ktoś zapukał do pokoju. Służąca przyszła zameldować gościa — pan Kurt Miller przyszedł.

Okrzyk kobiecej wściekłości wydarł się jej z ust. Ten idjota zawsze tam i w takiej chwili, kiedy jest najmniej potrzebny i pożądanym. Czy służąca powiedziała przynajmniej, że pani niema? Naturalnie, że nie powiedziała. Ona nigdy nie rozumie, co należy zrobić w najważniejszych wypadkach.

Zresztą, cóż sobie Stefa z Kurta robi? Poprostu ubierze się, a później powie mu, że niema czasu i musi natychmiast wyjść. Tak! łamaga nie obrazi się, a jeśli się nawet obrazi — to trudno... Ona płakać nie będzie..

Kurt nie obraził się. Zrobił tylko smutną minę i po raz pierwszy od zawarcia ich znajomości powiedział płaczącym głosem:

— Dla mnie pani nigdy nie ma czasu, Trudno... Trzeba się z tem pogodzić od dziś na zawsze.

I poszedł. Przez chwilę żał jej się zrobiło ale ostatecznie... nie może przecież żałować każdego odpalonego konkurenta.

Zeszła szybko ze schodów i wskoczyła w auto. Pomknęła po ulicach. Oto upragniony róg. Cukierka, w której odbywają się zwykle najdyskretniejsze spotkania. O tej wczesnej popołudniowej godzinie nikogo jeszcze niema. Zapewne on siedzi w ostatnim pokoju. Jak go pozna... On ją też pozna. Przecież mówił, że widział ją kilka razy...

Stefa z bijącym sercem weszła do cukierki. Siedział tuż przy wejściu Kurt Miller. Wstał na jej widok i przywitał ją najczystszo francuszczyzną.

# Po skończonej wojnie w Meksyku

## Bóstwo nie może zostać zwyciężone

Cały świat katolicki od trzech lat stoi pod wrażeniem najohydniejszych i najkrwawszych w historii nowoczesnej (poza Rosją bolszewicką) prześladowań religijnych w Meksyku.

Rząd meksykański, na którego czele stali i stoją jeszcze masoni, jak najmocniej był przekonany, że dostateczne posiada siły, by steroryzować wyznawców Chrystusa i doprowadzić ich do ateizmu. Gdy mimo prześladowań i mimo wyroków na biskupów, duchowieństwo i wiernych nie zdołali zniszczyć Kościoła Chrystusowego, uciekli się do szatańskich wymysłów. Znane one są nam wszystkim. Zadane Ligi Obrony Praw Człowieka, tak często stające w obronie nawet rzekomo pokrzywdzonych jednostek — żydów i komunistów — nie zaproteutowały przeciwko barbarzyństwu nowoczesnych Neronów.

Aż oto — stała się rzecz, która się stać musiała! Nastąpiło porozumienie pomiędzy rządem i Kościołem w meksyku. Rząd skapitulował — Chrystus zwyciężył! W Meksyku biją znowu dzwony i wzywają wiernych do modlitwy, do świątyni... Ludność katolicka z radości świętuje... Biskup Diaz mianowany arcybiskupem i prymasem Meksyku... Rząd meksykański wyjaśnia, że obcy jest mu cel zniszczenia Kościoła Katolickiego i że nie chce się mieszać w wewnętrzne sprawy kościelne... Prezydent Meksyku oświadcza, że poszczególne punkty ustawodawstwa były dotychczas źle zrozumiane i fałszywie interpretowane... We wspaniałej katedrze meksykańskiej tłumy uczestniczą w nabożeństwach dziękczynnych...

Po złagodzeniu ustaw antykościelnych we Francji, po odrodzeniu religijnem we Włoszech, po wzmocnieniu stanowiska Kościoła Katolickiego w państwach nawet protestanckich (np. podpisanie korzystnego dla Watykanu konkordatu przez prezesa ministrów Prus socjalisty Brauna za czasów kanclerstwa socjalisty Müllera) odwrót na całej linii rzą-

dzących Meksykiem masonów. W Rosji bolszewików coraz bardziej przeraża wzrost religijności mimo tłumienia go środkami gwałtownymi.

A jak było ongiś z Bismarkiem, tym samym Bismarkiem, który umiał wygrać wojnę z Francją, którego genjusz wskrzesił jednolite państwo niemieckie z 25 samodzielnych państw? I on przegrał wojnę z Kościołem Katolickim — i jemu nie udało się zrobić chociażby drobnego wyłomu w fundamentalnym gmachu kościelnym, opartym według słów Chrystusa na opoce Piotrowej.

Mimo tych nauk, tych ostrzeżeń znajdują się w Polsce ludzie i obozy wpływowe, które wszelkimi im do dyspozycji stojącymi środkami dążą do wywołania wojny religijnej, do „kulturkampfu” bismarkowskiego, okrucieństw Calles'owskich.

Czy oni nie znają historii, czy nie widzą, co się wkoło nich dzieje? Czy w swej nienawiści do wszystkiego co katolickie nie mogą zrozumieć, że Kościół Katolicki z tej walki jak zawsze i tym razem napewno wyjdzie zwycięsko?

Dalibóg! nie rozumiemy tych ludzi, nie rozumiemy zaślepieńców! Czyż by oni nic nie wiedzieli, nic nie słyszeli jeszcze o Niemczech, Francji i Włochach, a obecnie o Meksyku?

Jednym tylko można tłumaczyć sobie to zaślepienie wrogów Kościoła: rozkazem z taj-

nych wrogich Polsce za jej katolicyzm i wierność Kościołowi organizacji z masonerją na czele, wykonywanym w ślepe, bezmyślnem posłuszeństwie przez masonów i liberałów polskich. Inaczej trudno zrozumieć tych którzy w Polsce nie widzą pilniejsze roboty od wszczynania walki z Kościołem, duchowieństwem i wiernymi.

Spółeczeństwo katolickie nie pranie tej walki. Przyjmie ją jednak, dy znajdzie potrzeba, i będzie umiało ją prowadzić. I wygra ją tak, jak wygrali ją ostatnio gnębieni, prześladowani, krwią ociekający katolicy meksykańscy. Walka po stronie Chrystusa i w Jego imieniu w dwóch tysiąc-leciach zawsze kończyła się zwycięstwem — i póki świat światem, zawsze zwyciężać będzie ustanowiony przez Chrystusa Kościół Katolicki.

Chcemy wierzyć, że wrogowie Kościoła w Polsce cofną się w ostatniej chwili z drogi przez siebie obranej. Im wcześniej to uczynią, tem lepiej ola nich!

Jeżeli mimo pewności zwycięstwa nie pragniemy tej walki, to jedynie dla tego, że chcemy pracować dla Kościoła i dla Polski w drodze pokojowej współpracy i w atmosferze zgody. Nie leży to co prawda w interesie naszych licznych wrogów — i wewnętrznych i zewnętrznych, leży to jednak w interesie wszystkich spokojnej pracy i szczęśliwej Ojczyzny pragnących obywateli.

## Uparty do i po śmierci

### Pogrzeb nierytualny na żydowskim cmentarzu w Chmielniku

Spółeczeństwo żydowskie w Chmielniku, w woj. kieleckim, przeżyło przed kilku dniami emocjonujące chwile, których dostarczył niezwykle pogrzeb jednego z tamtejszych rzeźmieśników-żydów, niejakiego Abrama Gorlickiego.

Trumnę ze zwłokami nieboszczyka nieśli uczestnicy pogrzebu na ramionach, co jest sprzeczne z przepisami rytualnymi, za konduktem zaś postępował tłum, przeważnie młodych żydów z obnażonymi głowami.

Oczywiście pogrzeb ten, ze względu na swój odmienny ceremoniał wzbudził wśród wiernych żydów ogólne oburzenie.

Zmarły chowany w ten niezwykle sposób przeżył całe życie łamał przepisy wiary żydowskiej i uchodził za „bezbożnika”. Przed śmiercią odmówił odczytania kilku zdań ze świętych ksiąg swego narodu i wypędził z domu wysłańca rabina.

Rabin i gmina żydowska postanowili te-

dy nie chować zwłok zmarłego na cmentarzu.

W chwili, gdy kondukt zbliżył się do cmentarza drogę zagroził mu rabin, w otoczeniu starych i pobożnych żydów.

Protest ten na nic jednakże się nie przydał, tłum bowiem, nie zwracał uwagi na starszych gminy, którzy, widząc zdecydowane stanowisko tłumy, usunęli się wraz z rabinem z przed bramy cmentarnej.

Nieboszczyka pochowano na szacowanym miejscu, obok znanego z pobożności żyda.

Po złożeniu ciała w grobie zebrani odśpiewali kilka pieśni robotniczych, Gorlicki bowiem był członkiem żydowskiej organizacji robotniczej.

Po tem nastąpiła na cmentarzu wspólna fotografia. Dodać należy, że porządek w czasie pogrzebu nie został zakłócony, sam zaś ceremoniał pogrzebu wywarł w mieście wstrząsające poniekąd wrażenie.

## W poszukiwaniu emocji

### Miljonerki przemytniczkami

Znana jest rzeczą zamilowanie pań do „szmuglu”. Jakiś szczegół toalety, suknia, precjoza i t. p. mają dla kobiety większą wartość, jeśli ich przywiezienie do kraju uda jej się drogą zmylenia czujności organów celnych.

Tej manji hołdują zwłaszcza bogate Amerykanki, które mając w swej Ojczyźnie wszystko, czego dusza zapagnie w dziedzinie mody i zbytku — zwykły jako pewien rodzaj sportu uprawiać przemyt różnych fatalaszków z zagranicy, zwłaszcza z Francji. Pani taka jest uszczęśliwiona, gdy uda jej się podejść surowego celnika amerykańskiego i ma źródło nie-

zwykłej uciechy w opowiadaniu przyjaciółkom o swej pomysłowości.

Niekiedy jednak przychodzi drogo zapłacić za podejście prawa. Tak n. p. rodaczkę naszą Hannę Walską dużo ongiś kosztowało przywiezienie precjozów z Europy. Obecnie inna milionerka, pani Ester Munn-Wanamaker przywiozła z Francji toalety wartości 5.200 dolarów, nie deklarując ich zawartości.

Urząd celny zakwestjonował jej 6 kufrow i nałożył grzywnę 10.400 dolarów, tj. podwójną wartość niezadeklarowanych sukien. Milionerka zapłaciła bez protestu.



Angielska Izba Gmin dokonała na pierwszym swym posiedzeniu wyboru swego speakera, pełniącego w parlamencie angielskim te same obowiązki, co marszałek w Sejmie polskim. Owym marszałkiem, czyli speakerem, obrany został ponownie członek partii liberalnej, p. J. H. Whitley. P. Whitley jest posłem z Halifaxu. Jest to osobnik, cieszący się zaufaniem wszystkich partii Izby i tej właśnie umiarkowanej



# KOKS Górncśląski

najwyższej jakości

marki „**GOTTHARD**”

poleca wagonowo i ze składu:

„**ELIBOR**”

Sp. Akc. Handl. Przemysł. **Ł. J. Borkowski**,  
Oddział w Łodzi, Kilińskiego Nr. 70 Telefon 173.

**UWAGA:** Wobec przewidywanej zwyżki taryfy kolejowej wskazane wcześniejsze zakupy.



## CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych

Załadajcie natychmiast książkę, omawiającą moją  
Nową sztukę odżywiania

która już wielu uratowała. Może być stosowaną przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia uleczą chorobę.

**Powagi**

na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze.

**Zupełnie darmo**

otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe  
Ponieważ mój nakładca wysyła gratis tylko

**10.000 egzemplarzy**

przeto napiszcie natychmiast, abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami

**GEO. G. FULLNER Berlin-Neu-Öljin**

Ringbahnstrasse 24 Oddział 647

5621

### Sklep galanterji

ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

**K. Jarociński**

Konstantynowska 57

Paw. na ul. Piotrkowska 121

Krycie dachów  
Konserwacja dachów  
Roboty blacharskie  
Roboty asfaltowe



## RUPIEC

A  
Z  
D  
Y

dbający o rozwój swego interesu  
ogłasza się tylko w bezkonkurencyjnym DZIENNIKU

jakim jest u nas

„**Rozwój**”

## SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe, oraz szklenie budowli, diamenty do rznienia szkła poleca po cenach niskich

**J. Olejniczak, Główna 14.**

**UWAGA,** Szkła inspektowe w wielkim wyborze

## Fotografujcie się

gdzie tanio i dobrze

tylko

u „**Zjednoczonych Fotografów**”

Łódź, ul. Narutowicza 13

tel. 25-00.

**Ceny konkurencyjne:**

**12 Fotografji m. błust Zł.-3**

**6 Pocztówek retusz. cała fig. - 5-**

**UWAGA:**

Od p.p. amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

Zakład czynny bez przerwy od 9 do 7 wiecz.

**AGENTÓW FIRMA NASZA NIE WYSYLA.**

Istniejąca od r. 1878 firma

**Arnold Fibiger**

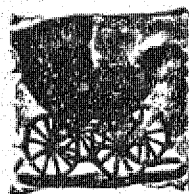
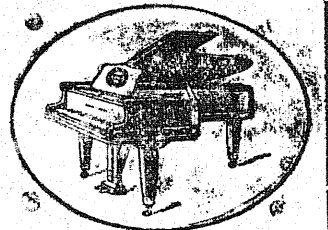
**KALISZ, Szopena 9**

(nagrodzona medalami na wielu wszechświatowych wystawach)

poleca **PIANINA** przez swego przedstawiciela na Wojew. Łódzkie p. **ERNESTA WEILBACHA**,  
Łódź, Piotrkowska 154, tel. 41-96

Prosimy zwracać uwagę na nazwę naszej firmy „**Arnold Fibiger**”. Z firmą B-cia K. i A. Fibiger w Kaliszu nic wspólnego nas nie łączy.

**ARNOLD FIBIGER.**



Wielki wybór wózków dalecznych krajowych i zagranicznych; i łożek metalowych wytrzymałości amerykańskiej, materace wysiłkowe i sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łożek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie „**DOBROPOL**”,  
Łódź, Piotrkowska 73  
(w podwórzu) tel. 58-61

**Nic raty taniej!**

**Najdogodniejsze warunki**

Pierwszorzędne palta damskie, męskie, obuwie oraz wszelkie towary manufakturowe, galanteryjne poleca firma „**KREDYT**” NAWROT 15 I piętro front 7930-0







# „ROZWÓJ”

## NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 7 LIPCA 1929 r.

W okresie kiedy cała Polska żyje pod znakiem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i Pan Milusiński, spakowawszy manatki, jedzie bez względu na pogodę zobaczyć dziesięcioletni dorobek Niepodległej Polski.





# Echa pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej na Wołyniu



Poświęcenie lotniska w Łucku



Burmistrz Dubna z chlebem i solą



Pani konsulowa Hubicka dokonała na lotnisku w Medjolanie chrztu samolotu „Polonja”. Na fot. widzimy ks. prymasa Hlonda, prezesa komitetu amerykańskiego, p. Adamkiewicza, pilota Wł. Klisza, oraz nawigatora kpt. A. Kowalczyka



Bohaterscy lotnicy francuscy, którzy dokonali na samolocie „Żółty Ptak” lotu z Ameryki do Europy. Od str. lewej: Szrejber (pasażer na gapę), Assolant, jego ojciec, Lefevre, Lotti i jego ojciec

Obchód 10-cio lecia Polskiego Czerwonego Krzyża w Lesznie (Wlkp.)



Pochód z udziałem harcerstwa i wojska

Żeńskie Tow. Gimnastyczne „Sokół” w Lesznie (Wlkp.)



Drużyna ćwicząca. Po prawej stronie prezeska Sobczyńska, po lewej naczelniczka Szulczykowa



Dzieci szkolne w przebraniu sanitarnym biorące udział w pochodzie



Grupa uczniów szkoły dokształcającej w Strzelnie — z nauczycielstwem pośrodku — w dniu egzaminów dorocznych



Ze Strzelna (Pom.)

WYSTAWIE POWSZECHNEJ POŚWIĘCONY ŻYĆIE WYKONANIE TEATR I UKAZAŁ SIĘ I JEST WSZĘDZIE DO NABYCIA





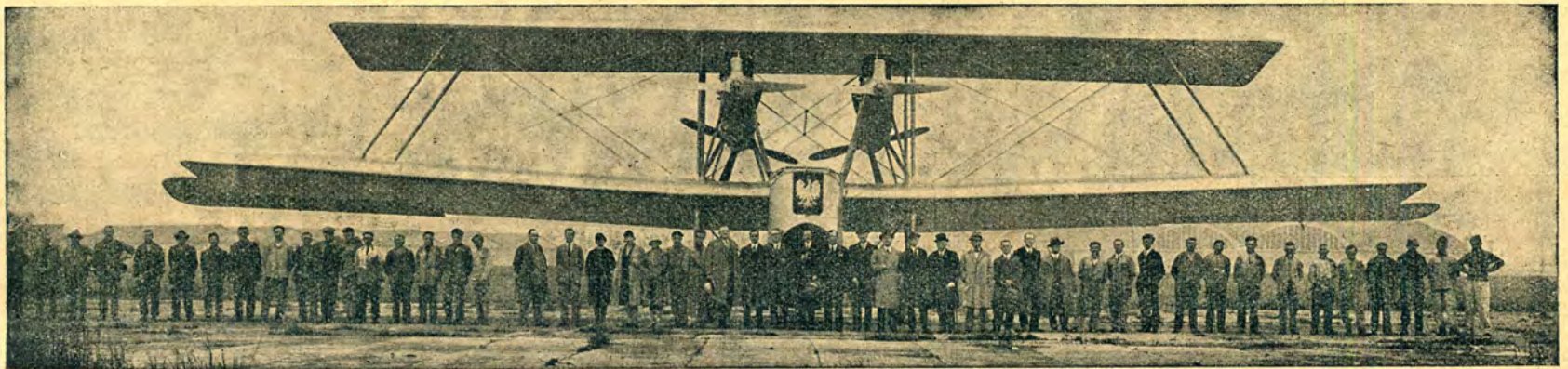
### DEKORACJA WOJSKOWYCH

Król hiszpański dekoruje  
wojskowych z okazji  
posiedzenia Ligi Narodów  
w Madrycie



### AMERYKA SIĘ ROZBRAJA

Bateria kulomiotów cwi-  
czy się w obronie prze-  
ciwlotniczej



Kpt. Kowalczyk i pilot Klisz w otoczeniu monterów u stóp „Polonji” na lotnisku w Medjolanie, przed próbnym lotem

### Z WILNA



### POMNIK W. BOGUSŁAWSKIEGO

### Włoska Gwardja Królewska



Achmed Fuad I, król egipski, książę  
następca tronu i królowa Nasli, od-  
bywają podróż po Europie



Nagrobek J. E. ks. arcy-  
biskupa J. Cieplaka w ba-  
zylice wileńskiej



I-szą nagrodę otrzymał  
prof. Jan Szczepkowski



II-gą nagrodę otrzymał  
prof. Jan Tchorek

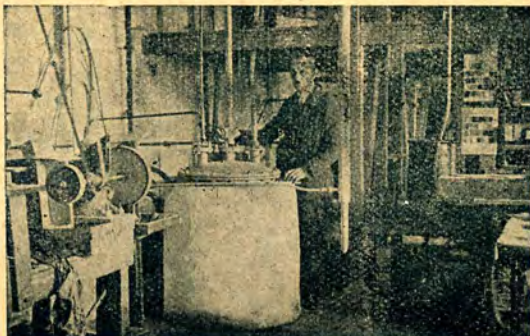


Plaszcz

### Nowy wynalazek



Pałac w Łazienkach Królewskich w Warszawie



Chemikowi Louis Nolet, udało się wy-  
naleźć sposób tworzenia drogą che-  
miczną kamieni drogowych



Teatr Wielki we Lwowie



# ZE SPORTU W WARSZAWIE



Sadkowska w skoku w dal Bieg pań 70 m. przez płotki. Zwyciężyła Schabińska (Legja) z lewej Start biegu 60 m.



Scena z filmu „Śmiertelna Krzywda” z Alberts Vaughn Fot. „Kolos”



Peryskop, przyrząd optyczny, umożliwiający obserwowanie powierzchni morza przez zanurzoną w wodzie łódź podwodną, doczekał się nowego zastosowania na lądzie. Mianowicie umieszczony na zewnątrz zamkniętego skarbca bankowego, pozwala na zbadanie przez specjalnych strażników, czy jacyś nieproszeni goście nie złożyli wizyty skarbcowi



Scena z filmu „Zdobywcy Oceanu” z Williamem Boydlin Fot. „Kolos”



## SAMOLOTEM NAD P O L S K ą

Rzut oka na pałac w Warce przekonuje lotnika, że nie tylko ruiny potrafią być piękne w Polsce



Obiektyw aparatu kradnie cudowny widok przelotu nad klasztorem w Tyńcu



CZYTAJCIE NAJPOPULARNIEJSZE I NAJCIEKAWSZE W POLSCE PISMO TYGODNIOWE

### „7 DNI”

CENA TYLKO 50 GROSZY

W KAŻDYM NUMERZE LICZNE WYSOKOWARTOŚCIOWE PREMJE DLA CZYTELNIKÓW.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI  
WARSZAWA NOWOSENATORSKA 2  
(RÓG UL. TRĘBACKIEJ)

Telefon № 525-85.



### BEZPŁATNIE!

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt” — analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Psycho-grafolog, Szyller-Szkolnik, Redakcja „Świt”, Nowowiejska 32. Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. znaczkami pocztowymi na przesyłkę załączyć do listu. Przyjęcia osobiste płatne, godz 11—7.



### NAJLEPSZE KSIĄŻKI!

ŻĄDAĆ BEZPŁ. PROSPEKTÓW. WARSZ. KREDYTOWA 1.